

## **Sławomir Matusz, Pieśni odejścia i powrotu, Wydawnictwo Mamiko, Nowa Ruda 2010**

Odważna okładka – zdjęcie kobiety (o zakrytej twarzy, ale za to dobrze widocznej nagości) – to estetyczny support, który sugeruje, by spodziewać się poezji bez skrępowania traktującej o sprawach miłości. Odruchowo zaglądam na 4 strony okładki – tam również są zdjęcia kobiety, ale jakże inne: spacerująca po gdyńskiej plaży Edyta Antoniak (bohaterka i adresatka wierszy Matusza) rysuje na śniegu ogromne serce. Fotograficzna klamra i tytuł zbioru pozwalają więc przypuszczać, że będzie o miłości, i będzie o niej w wielu odsłonach.

Centralny punkt poezji tego tomu zajmuje - zgodnie z zapowiedzią z okładki - kobieta, Edyta, która pojawia się w tytułach (*Druga elegia dla Edyty, Najpiękniejszy wiersz dla Edyty, Elegia dla Edyty, od Edyty*), dedykacjach, dopiskach i wreszcie w samych wierszach: konfesyjnych, bezpośrednich, zmysłowych, niezwykle emocjonalnych, za każdym razem pozbawionych jakiegokolwiek poetyckiego kamuflażu:

*wszystko co miałem zapisałem dla Edyty  
swój smutek i moje wiersze zapisałem  
widok z okna na słodkie morwy i pachnący  
tymianek dotyk dłoni i smak wilgoci której  
słońce nie osuszy przeczytane książki (...)*

*[Najpiękniejszy wiersz dla Edyty]*

– to wyznanie kogoś, kto bez reszty „powierzył się” kobiecie (muzie? kochance? żonie?) i otwarcie mówi: zawsze pisałem o miłości do niej – i pisałem dla niej, wykorzystywałem wiersze do nazywania miłości, wykorzystam je więc teraz do nazywania bólu po jej utracie. Personalizm wierszy Matusza, ich silne zakotwiczenie w prywatności, w intymności, autentyzm rozumiany jako pisanie „z natury” i dawanie świadectwa – od początku wydają się być siłą konstytutywną tej poezji.

„Matusz-poeta-podmiot liryczny” otwiera książkę słowami:

*Będę Cię szukał wszędzie –  
bo moje szukanie jest pełne  
prawdy i miłości. Będę błędził (...)*

*[Druga elegia dla Edyty]*

*Szukanie jest pełne*, szukanie wypełnia szukającego, przeorganizowuje mu życie, zmienia cele i priorytety, potrafi sterować nie tylko jego myśleniem i emocjami, ale i metabolizmem. Ta fraza jednak nie kończy się jeszcze, jest otwarta, uzupełniona w przeczutni kolejną myślą: *szukanie jest pełne prawdy i miłości*, jest więc „szukaniem słusznym i szlachetnym”.

Jest w tym fragmencie i rozpacz, i determinacja, jest też zgoda na to (a może tylko świadomość?), że w szukaniu musi być wkalkulowane błędzenie, tak jak musi być wkalkulowane odnajdywanie namiastek, fantomów, ekwiwalentów dawnego życia:

*(...) Będę znajdował Twoje ciepło –  
w poręczy schodów, poduszce, solniczce,  
słuchawce telefonu, filiżance z nie dopitą  
herbatą, łyżeczce którą musnęłaś ustami,*

*pasku od sukienki, odbiciu na obrączce  
– bo dobry Bóg daje znaleźć szukającym.(...)*

*[Druga elegia dla Edyty]*

Na pierwszym planie tych tekstów usytuowane są emocje – emocje związane z utratą ukochanej kobiety. Ta utrata, a raczej niezgoda na nią, będzie żyła i przejawiała się na różne sposoby, choćby w lamencie:

*(...) może wyjdę po ciebie  
zanim wszystko wystygnie*

*sięgam po palto ale nie  
potrafię go założyć – śmieje się  
ze mnie z wieszaka*

*nie mogę otworzyć  
drzwi podnieść kluczy  
spozstrzegam nagle  
że kiedy odchodziłaś  
(odchodziłaś) nie zostawiwszy  
nadziei odjęli mi nie tylko ręce –*

*pół duszy pół ciała  
jak ja mam teraz iść  
po ciebie i gdzie (...)*

*[Rzeźba]*

niekiedy w czystym tęsknieniu, które nie szuka wielkich słów i obejść:

*(...) Przytul – chcę  
by znów świeciło  
słońce*

*[1406]*

*siedzieć znowu nagi*

*tobie między  
kolanami i czytać wzajemnie  
sobie wiersze*

*[negliż]*

a czasem po prostu w rezygnacji:

*(...) nie wiem kim jest Edyta i kiedy wróci jaką chmurą  
wiem kim jest – pracuję uciaram zioła piję piszę*

[Najpiękniejszy wiersz dla Edyty]

czy wreszcie w odwołaniu do transcendencji:

(...) *Spraw  
abym nie zapomniał tej modlitwy, a ona odmawiała  
ją ze mną codziennie, i nie brakło nam sił,  
bym nie zmarnował kawałka kamienia i grudki gliny  
tak nam potrzebnych, by zbudować dom.  
Tak mi dopomóż. Jak możesz, dopomóż nam więcej.*

[Modlitwa]

Krzysztof Kuczkowski nazwał Matusza „poetą-ekspertem od samotności, poetą traumy i odchodzenia”. I rzeczywiście – w takich emocjach i zdarzeniach, silnych i zawsze trudnych do oswojenia i zaakceptowania, najpełniej słyhać liryczny głos Matusza, właśnie

*Burza gradowa  
na otwartym sercu. (...)*

[1406]

to stan, który – mam wrażenie - dla poety musi nieuchronnie kończyć się wierszem, niezależnie, czy wobec tego stanu będzie on pokorny, uległy, zbuntowany czy (rzadziej) zdystansowany.

Lekturze *Pieśni odejścia i powrotu* nieustannie towarzyszy uczucie, że czytelnik jest ustawiony w roli „podglądacza”, że uczestniczy w rodzaju poetyckiego reality show, jest bowiem świadkiem najintymniejszych zdarzeń; jak w wierszu o znaczącym podtytule *dziennik uwiedzonego*:

*Jak się poznaliśmy – gładziłem delikatnie Twoje łydki,  
a potem długo w nocy – bez seksu – rozmawialiśmy.*

*Jak Ci dałem kwiaty po obronie pracy magisterskiej i Ty  
mówiłaś, że nie chcesz wracać na wieś, a ja Ci radziłem –  
rób doktorat. (...)*

[Chwile]

w którym poznaje wiele szczegółów i okoliczności związku podmiotu lirycznego (autora?) z Edytą. Wielka litera w zaimku „Ty”, nazwy miast i ulic (Sosnowiec, ul. Zgody, ul. Mazowiecka), postaci z życia poety i Edyty (babcia Iza, matka) i inne odniesienia do rzeczywistości (recenzja w „Twórczości”, spotkanie w „Strychu”, majówka w Gospodzie Orlice) wzmacniają osobisty charakter wiersza-dziennika, tak więc czytelnik, niekiedy zażenowany, ma poczucie, że podgląda bohaterów (autora?) przez dziurkę od klucza i że uczestniczy w cudzym życiu.

Czy „prywatne sprawy” dobrze potrafią być poezją? Czy „ściągnięcie” wiersza tak mocno do własnego życia, domu, łóżka, wnętrza, nie odziera go z tego wszystkiego, czego od poezji chciałoby się oczekiwać? Wisława Szymborska w „wykładzie noblowskim” tak to

ujęła: w języku poezji, gdzie każde słowo się waży, nic już zwyczajne i normalne nie jest. Żaden kamień i żadna nad nim chmura. Żaden dzień i żadna po nim noc. A nade wszystko niczyje na tym świecie istnienie. Wygląda na to, że poeci będą mieli zawsze dużo do roboty. Także i tu, w Matusza opisach wędrówek po śladach codzienności i tropach minionego związku, zwykłe słowa niezwykle sankcjonują istnienie zwykłych chwil, które minęły, ale które pozwoliły utrwalić się w poezji, tym samym włączyć do najmocniejszej z więzi łączących nas na dłużej z rzeczywistością: do pamięci, i zaświadczyły przy tym po raz kolejny o starej prawdzie, że poeta – jak pisał Arthur Schopenhauer – *może opiewać równie dobrze rozkosz, jak mistykę, być Anakreontem i Aniołem Ślązakiem, pisać tragedie lub komedie, przedstawiać zamiary wzniosłe i podłe – zgodnie z kaprysem lub powołaniem. [Świat jako wola i przedstawienie].*

Choć Matusz mówi wprost: *Poezji niepotrzebne didaskalia [0706]* i stawia na „pisanie z życia”, to jednak niejednokrotnie eksperymentuje przy tym, jak w wierszu:

*(...) dajemy sobie swoje Ciało i swoją Krew  
cieszymy się Obopólną Komunią  
przyjmując ją żarliwie jak tylko się da  
oboje zachwyceni że tak jest i mniej ważne*

*kto w nas jest Matką kto kapłanem  
wymieniamy się rolami dając i biorąc  
obustronnie swoje Ciała i swoje Krwie  
nie wiemy jeszcze jak damy na imię*

*Trzeciej Osobie zrodzonej z naszych Ciał  
i naszej Krwi ale wiemy już że dobrze jest  
że dobrze nam kiedy przygarniam ręką twoją szyję  
i tulę piersi ty obejmujesz udami moje Ciało (...)*

*[z naszych Ciał i naszej Krwi]*

gdzie korzystając z alegorii przynależnych sacrum, kontrowersyjnie splata tę sferę z profanum, mówi bowiem językiem religii o namiętności między kobietą i mężczyzną, nadając aktowi miłosnemu rangę sakramentu.

W *Pieśniach odejścia i powrotu* obecny jest i motyw ostatecznego odejścia – kilkakrotnie pojawia się wątek śmierci matki poety i babci Izy; jednak emocje towarzyszące tym odejściom bohater wierszy przeżywa w odniesieniu do relacji z Edytą, do tej utraty:

*(...) Po śmierci matki nie płakałem tak, jak  
teraz płaczę, bo zostawiła mnie z Tobą.*

*[Druga elegia dla Edyty]*

Ale to właśnie wiersz poświęcony śmierci matki jest szczególnie dotkliwy. Uderza prostolinijnym, przez to tak wiarygodnym, opisem bezradności wobec nieodwracalności końca, tak naprawdę rozumianego jako te wszystkie drobne, namacalne, cząstkowe kresy, które następują wraz ze śmiercią, i które w jednej chwili odsłaniają bezmiar zaniedbań,

niezałatwionych spraw, niedopełnionych obowiązków i niespełnionych obietnic względem bliskiej osoby:

*Chciałem, żeby jeszcze zaznała radości, żeby coś zobaczyła pod koniec życia - zobaczyła jeszcze raz Kraków, pojechała do Pragi, pojechała na południe Europy - nigdy nie była za granicą a zbierała pocztówki; żeby przestała palić i była zdrowsza (...)*

*Miałem nadzieję na to, że doczeka jeśli nie jakiejś mojej nagrody, to przynajmniej nominacji do Nike. Że będzie dumna, chociaż przez chwilę. To miało być dla Niej i dla Barnaby. Nawet jej nie zdążyłem o tym powiedzieć.*

*[Zmarła 10 marca 2007 o godz. 5.31]*

Niezależnie od tego, czy mowa o śmierci, czy o miłości, *Pieśni odejścia i powrotu* nie tylko opisują „prywatny świat utracony”, one go na swój sposób przywołują, odbudowują, nawet jeśli ma on po tym zabiegu zostać jedynie w podzielonej na wersy namiastce Dawnego, w poezji.

*(...) Damy radę. Będę pisał na wodzie,  
palcem na piasku, na skałach, na murach  
kościółów, na murach tego miasta –  
aż do krwi, aż do kości. Żłobił aż miasto  
zrozumie tę miłość.(...)*

*[Druga elegia dla Edyty]*

A może to właśnie tędy prowadzi droga do tytułowego powrotu?

*/Izabela Fietkiewicz-Paszek  
czerwiec 2010*

**Migotania, przejaśnienia (4(29) 2010)**

*Pieśni odejścia i powrotu*

*Sławomir Matusz*

